Nr. 193. Kraków, Sobota 24 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala jego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Zbytni przyrost inteligencyi. Trudność w wyborze zawodu.

Wobec zbliżającego się terminu, kiedy młodzież szkół średnich ze świadectwem matury ma się zdecydować w wyborze zawodu naukowego, prawie we wszystkich krajach uznano w dziennikarstwie za potrzebne zastanowić się nad różnemi kwestyami, które przy tej sposobności się nasuwają. Powszechną a przynajmniej w całej środkowej Europie i w Rosyi nawet jest zgoda na to, że jest hiperprodukcya inteligencyi — t. j. nadmierny coroczny przyrost młodzieży kończącej szkoły zawodowe i nauki uniwersyteckie, pragnącej pomieścić się w urzędach jakichś lub biurach prywatnych, aby na chleb zarobić, a niemogącej znaleźć tego, do czego ją patent urzędowy kwalifikuje. Jaka tego przyczyna? To pytanie nasuwa się koniecznie, ale odpowiedź jest niełatwą. O próbach odpowiedzi napiszemy poniżej, tu zanotujemy kilka dat statystycznych, które wykazują, jak w niektórych krajach wzmaga się ta hiperprodukcya inteligencyi.

Szczegółowych dat z Austryi całej nie mamy w tej chwili, nadmienimy tylko, że po obliczeniu stosunku między ogólną liczbą ludności a liczbą słuchaczów, którzy pokończyli wyższe zakłady naukowe różnego rodzaju, przypadał w r. 1886 jeden taki akademicki słuchacz na 1391 mieszkańców, a w rok potem jeden na 1255.

W Galicyi, jeżeli porównamy liczbę młodzieży, która była na obu krajowych uniwersytetach — w Krakowie i we Lwowie — w letnich półroczach w roku 1881 i 1888, okaże się wzrost o przeszło 31 na sto, w roku 1881 bowiem było 1711 słuchaczów, w siedm lat później 2246, przybyło zatem 535 czyli z górą 31%. Wzrost ten nie był równym: we Lwowie przyrost z 994 na 1092 wynosi dość skromną liczbę 98 czyli 9 prc., w Krakowie zaś z 717 na 1094 olbrzymią liczbę 585 czyli 60 prc

Według spisu ludności w r. 1880 Galicya miała ogółem 5,958.907 mieszkańców. Przypuściwszy, że w r. 1881 liczba ludności wzrosła do sześciu milionów, wypadnie jeden słuchacz uniwersytetu krajowego na 3500 mieszkańców; przypuściwszy znowu, że liczba mieszkańców całego kraju do roku 1888 wzrosła do 6.400.000, wypadnie jeden słuchacz uniwersytetu na 2849 mieszkańców. Jeżeli w r. 1881 trudno było jednemu słuchaczowi dobić się jakiejś posady i znaleźć utrzymanie na 3500 mieszkańców, o ileż trudniej musiało być w r. 1888, kiedy w znaczniejszej gromadzie ludzi wypadło szukać zajęcia i środków utrzymania.

Cyfry wyżej przytoczone wzięte są wyłącznie z obu uniwersytetów krajowych, bez wliczenia uczniów politechniki, wyższej szkoły przemysłowej, weterynarskiej, obu rolniczych i lasowej, oraz bez wliczenia tych uczniów wyższych zakładów pozakrajowych, którzy prędzej—później w kraju szukać będą zajęcia i zarobku.

W Niemczech stosunki są takie same. Tu w roku 1869 na 40,492.000 mieszkańców było 17 631 studentów wyższych zakładów naukowych, czyli na 2297 mieszkańców jeden student. W r. 1888 na 48,056.000 mieszkańców było studentów 34.118 czyli na 1409 mieszkańców jeden student ze szkół wyższych.

W Królestwie też nie lepiej. *Gazeta Lubelska* a za nią *Kalissanin*, poruszyły również tę kwestyę. *Gaz. Lub.* w sprawie tej pisze:

Oto kilku młodych ludzi, którzy ukończyli uniwersytet, od lat paru starali się w Lublinie i w okolicy o zajęcie odpowiednie ich wykształceniu, jednak otrzymać go nie mogli. . . . Więc też dla chleba prawnik przyjął posadę pisarza wójta gminy w powiecie lubartowskim, a matematyk posadę kanceljsty w jednem z biur gubernialnych. Nadto, jak dodaje dalej, kilku prawników, posiadających do czasu środki do egzystencyi, wyczekuje na przyobiecane im jeszcze niższe posady.

Fakt przeludnienia — pisze znowu *Kalissanin* — na wszystkich polach pracy na jakie prowadzi dzisiejsze uniwersyteckie wykształcenie, jest dawno stwierdzonym. Proletaryat prawniczy, pedagogiczny, lekarski zaczyna się coraz silniej wytwarzać . . . pomimo tego wszakże rok rocznie od dwustu do trzystu matematyków, filologów, prawników i lekarzy w miesiącu czerwcu wychodzi na bruk warszawski z patentem w zanadrzu i z nadzieją w sercu.

Głosy, wzywające młodzież do rzucania się na inne a również zaszczytne pola działalności, dotąd mało mają posłuchu. Nie wywrze więc też zapewne pożądanego wpływu i odezwa Dra W., której końcowy ustęp tu powtarzamy:

„Ojcowie nasi krzepko dzierżyli żelazny pług oracza, ale gardzili łokciem i kwartą, kielnią i oskardem, to też cały przemysł i handel i rzemiosła przeszły w ręce obcych. I dziś, gdy ziemia z pod nóg nam ucieka, nie umiemy wyzyskać tych właśnie źródeł narodowego bogactwa, bo nie znamy ich wcale, a to pole działania, które znamy, bardzo jest ograniczone. Do nas należy błąd ten poprawić, i teraźniejszość sama prze nas w tym kierunku. Jakże jednak opornie poddajemy się temu parciu, jak niechętnie na nowe wstępujemy drogi! Lepiej się marnować w roli kuncelisty niż rzucić się do pracy w fabryce, w sklepie kupca lub w warsztacie rzemieślnika. Dobrze byłoby, gdyby się raz zastanowili nad tem ci, co stoją w tej epoce życia, kiedy wybór zawodu stał się kwestyą chwili. Kilkaset młodzieży świeżo skończyło średnie zakłady naukowe, i dziś stoi wobec pytania: „Co robić nadal?“ — Rozstrzygać mają o życiu całem, a życia tego nie znają zupełnie. Pochłonięci wymogami programu szkolnego, ani czasu ani możności nie mieli, żeby się rozejrzeć w wymogach życia. To też pragnęlibyśmy dać im wszystkim do ręki krótką wzmiankę *Gazety Lubelskiej*; mogłoby to niejednego uchronić od gorzkich zawodów, a społeczeństwu — zamiast skwaszonego i zbiedzonego kancelisty — dać dzielnego i zamożnego robotnika!“

Uwagi Dra W. o trudności w wyborze naukowego zawodu są nader trafne. O trafności jej świadczy to, że w wielkiej odległości, bo aż w Kolonii, dziennik tamtejszy, zastanawiając się nad kwestyą hiperprodukcyi inteligencyi i trudnościach odpowiedniego wyboru zawodu, pisał:

„Ostrzegając energicznie młodzież — pisze organ nadreński — nie posiadającą odpowiednich środków przed wyborem tak zwanej karyery naukowej, prasa wypełnia tylko swój obowiązek.

„W ostatnich czasach „proletaryat inteligentny“ nieraz zmuszał do mówienia o sobie, a więc sądzimy, że istnienie jego nie jest tajemnicą dla nikogo. Na nieszczęście, mniemanie to nie zawsze jest słusznem. Jest jeszcze nie mało rodziców, którzy przypuszczają, że karyery: lekarska, prawnicza i t. p., tak obficie obsypane są różami, że dość jest wyciągnąć rękę, aby je zrywać. Byłoby pożądanem, aby młodzież, która ukończyła gimnazya, nie raz, ale kilka razy dobrze zastanowiła się nad tem, zanim poweźmie zamiar poświęcenia się medycynie, prawu lub pedagogice. Jeżeli nie posiadają oni środków, któreby im pozwoliły przeżyć bez wielkiej biedy w ciągu lat kilku, wówczas, wybierając sobie taką karyerę, narażają się na ciężkie próby. Oczywiście, że państwo samo przez się nie może zupełnie uchylić niebezpieczeństwa, jakiem zagraża dalsze tworzenie się proletaryatu wykształconego i że społeczeństwo winno mu w tym wypadku przyjść z pomocą. Ztąd też potrzeba jest koniecznie, aby rodzice, którzy przyjmują na siebie tak wielką odpowiedzialność, zrozumieli ważność swego zadania i nie starali się powiększać armij zawiedzionych. Nikt już dziś nie może się łudzić widokami, które dawały niegdyś pewne specyalności. Przeciwnie, każdy powinien wiedzieć, że widoki te są niezmiernie niepomyślne. Ten, kto bez względu na ostrzeżenia decyduje się na taki właśnie wybór, powinien przyjąć całą odpowiedzialność na siebie i nie mieć następnie za zawód żalu do społeczeństwa“.

Ze stosunków wyłącznie rosyjskich sądząc o rzeczy, dziennik *Now. Wrem.* stawia pytanie, jak zapobiedz przeludnieniu w pewnych sferach naukowej pracy specyalnej, i odpowiada na nie w następujący sposób:

„Odpowiedź na to pytanie zależy przedewszystkiem od odpowiedzi na inne pytania, a mianowicie, co należy uważać za wykształcenie? Tutaj właśnie trzeba będzie zgodzić się na to, że pogoń za dyplomem, za mytycznemi prawami nie daje jeszcze żadnego prawa zaliczać się w szeregi ludzi wykształconych. W większości wypadków takie jednostki udyplomowane są to ludzie napółwykształceni, którzy, poznawszy wiedzę powierzchownie, skazani są na odgrywanie bardzo nędznej roli w sferze ludzi rzeczywiście wykształconych. Z drugiej strony, w pogoni za dyplomem stracili oni wiele czasu i sił, nie wyrobiwszy w sobie zdolności do walki o byt. W sferze bezpośredniej pracy fizycznej, w której konkurencya i nadprodukcya są niemniejszemi, aniżeli w sferze umysłowej, ci reprezentanci połowicznego wykształcenia, owi poszukiwacze „przepisywania“, występują, jako słabo albo wcale nieuzbrojeni szeregowcy. Jest to rodzaj milicyi, która jednocześnie musi uczyć się robienia bronią i staczać walkę. W ten sposób chodzi nie o to, aby zagradzać drogę do wykształcenia, lecz stworzyć tego rodzaju warunki, któreby dawały możność młodzieży nabywania nie formalnej, lecz istotnej wiedzy. Same systematy wykształcenia powinny łączyć się ściślej z jego istotą i lata szkoły, będącej stopniem przejściowym, winny być zredukowane, jak tylko można. Wówczas jednostki zdolne pójdą dalej po drodze rzeczywistej wiedzy, inne zaś, które nie będą sie czuły na siłach, znajdą czas do skierowania się w inną stronę.“

Jak z powyższych uwag widzimy, kłopot i trudność są powszechne. W Austryi — jak wiadomo — obecny minister oświaty, widząc ten zbyt wielki przyrost ludzi młodych z inteligencyą, z których część znaczna skazaną jest na ciężką walkę, na los proletaryuszów inteligentnych — a więc na zupełne zmarnowanie sił, długą pracą gromadzonych — postawił zaporę temu przyrostowi przez znaczne zwiększenie opłat szkolnych i przez nakaz surowszego egzaminowania. Przez to utrudnił ubogim, chociaż zdolnym, sposób wybicia się na wierzch, powiększył dochód skarbowy, ale nie potrafił w sposób widoczny zmniejszyć napływu młodzieży do szkół średnich, bo nie postarał się zawczasu o to, co pierwej powinno się było zrobić, t. j. o inne szkoły z charakterem zawodowym.

Lecz choćby nawet takich szkół zawodowych niższego stopnia było podostatkiem, złe pozostałoby przecież, chociaż może w mniejszych rozmiarach.

Przyczyna złego leży w nieodpowiednim ustroju szkół średnich — a przedewszystkiem gimnazyów. Tylko gruntowna reorganizacya gimnazyów, mianowicie w tym duchu, aby gimnazyum młodzieży swej szczególnie w klasach niższych dało takie wiadomości i w takich rozmiarach, iżby mając ułatwiony wybór zawodu mogła z tych wiadomości mieć pożytek, gdy przejdzie do szkół zawodowych lub do praktycznego zajęcia, tylko taka reorganizacya powstrzyma tę młodzież od żmudnego silenia się na kończenie gimnazyów, i tem samem zmniejszy liczbę młodzieży uniwersyteckiej i akademickiej, zmniejszy a może zupełnie usunie „proletaryat inteligencyi“.

Kurs rysunkowy dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych.

W zeszłym roku urządzony był przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie specyalny kurs rysunkowy dla nauczycieli uzupełniających szkół premysłowych t. zw. wieczornych dla młodzieży rzemieślniczej. Zadaniem tego kursu specyalnego jest nauka rysunku tak ogólnego jak i zawodowego, której udzielają frekwentantom nauczycielom szkół ludowych, szczególnie w metodyce, aby mogli następnie z korzyścią uczyć tego przedmiotu w uzupełniających szkołach przemysłowych. Dawniej takie kursa odbywały się podczas feryi wakacyjnych, okazało się jednak, że czas 6 tygodniowy do osiągnięcia pożądanych i programem nauki wytkniętych celów w ogólności nie wystarczał.

Dopiero po raz pierwszy w roku zeszłym urządzony został taki kurs w Krakowie, który trwał przez 5 miesięcy. Na kursie tym było 28 uczestników, z których 26 uznanych zostało za uzdolnionych do udzielania nauki rysunku w uzupełniających szkołach przemysłowych. Ten wynik korzystny jakoteż potrzeba większej liczby ukwalifikowanych nauczycieli, z powodu zorganizowania nowych uzupełniających szkół przemysłowych w naszym kraju — spowodowały p. ministra oświaty, iż taki specyalny kurs rysunkowy postanowił i w roku bieżącym urządzić przy szkole państwowej przemysłowej w Krakowie. Kurs ten trwać ma od 1 września b. r. do końca stycznia 1890, a nauczycieli powoła p. namiestnik na przedstawienie Rady szkolnej krajowej.

Ministerstwo oświadczyło jednak, że tylko koszta połączone z aktywowaniem tego kursu gotowe jest ponieść, wsparcia zaś dla frekwentantów nie mogą być udzielone z funduszów państwowych, zatem liczy w tej mierze na ofiarność kół krajowych, w istnieniu uzupełniających szkół przemysłowych interesowanych. Namiestnictwo odniosło się tedy do Wydziału krajowego z prośbą wyznaczenia pewnej subwencyi na zasiłki dla frekwentantów.

Wydział krajowy przyrzekł udzielić na ten cel zasiłek w kwocie 2.500 złr., wyrażając zarazem życzenie, ażeby przedewszystkiem uwzględnieni zostali kandydaci zajmujący posady nauczycielskie w miastach, w których są już, lub też powstać mogą szkoły przemysłowe uzupełniające, a gdzie brak dotąd nauczycieli, którzyby taki kurs przygotowawczy odbyli. Do takich miast zaliczył Wydział krajowy Brzeżany, Bochnię, Jasło, Kołomyję, Myślenice, Sanok, Śniatyn, Wilamowice, Wadowice i Żółkiew. Miasta te musiałyby się jednak również przyczynić do kosztów utrzymania nauczyciela, powołanego ewentualnie na ten kurs z odnośnej miejscowości.

Obecnie mamy w kraju 20 uzupełniających szkół przemysłowych, a o ile nam wiadomo, przeprowadzają Wydział krajowy i jego organ doradczy kraj. komisya przemysłowa rokowania o zaprowadzenie takich szkół w Jaśle, Wieliczce, Samborze, Gródku i Śniatynie, w miejsce zniesionych tamże szkół wydziałowych i jest nadzieja, że szkoły te w roku przyszłym wejdą w życie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 22 sierpnia.*

(?) W niemałym kłopocie byłaby się znalazła cała prasa wiedeńska w tegorocznym „martwym sezonie“, gdyby szpalt ich nie były zasiliły: podróż cesarza Franciszka Józefa do Berlina i jubileusz dziesięcioletnich rządów hr. Taaffego, który odświeżył znowu podstarzałą już nieco kwestyę porozumienia Czechów z Niemcami. Sprawy te ratowały w tym przykrym dla dziennikarstwa czasie polityczny dział prasy austryackiej, dostarczając mniej lub więcej zajmujących i prawdopodobnych szczegółów.

Dzisiaj ucichła już wrzawa polemiczna między liberalną *Nową Pressą*, a dziennikami czeskiemi o to, czy przymierze austro-niemieckie spoczywa rzeczywiście na historycznej podstawie, lub nie, następnie, czy zawarto je raz na zawsze, czy też przedłużono je tylko na pewien przeciąg czasu. Słowianożerczy dziennik zwykł w takich razach przyoblekać się w szatę wielkiego patryoty austryackiego, aby swym przeciwnikom brak lojalności zarzucić. Komu tu mówić o patryotyzmie austryackim? Wystarczy przeczytać dwa numera tego dziennika, aby się o jego prusofilskich, — nie mówiąc już o innych, — przekonać tendencyach. Jako „próba stylu“ tego patryotycznego pisma, rozchodzącego się niestety

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

11

(Ciąg dalszy.)

— Jakto? Pan usiłujesz tutaj obalić testament zmarłego, a tymczasem syn pański akceptuje jego darowiznę.

— Mój syn? Jerzy!? Ależ panie hrabio, jesteś w błędzie!

— Ja nigdy błędnych wiadomości nie powtarzam — z pewną urazą w głosie zaznaczył hrabia.

— Ależ ja o tem nic nie wiem.

— Właśnie to jest godnem pożałowania, że pan o tem nic nie wiesz. Syn pański od paru tygodni mieszka na folwarku w Gałęzkach, gospodaruje, brata się z głównymi przeciwnikami pańskimi, odwiedza tego warchoła Czaplica, zupełnie pod jego wpływem zostając, co wszystko razem wzięte dowodzi, że się z panem solidaryzować nie myśli, a to nie bardzo korzystnie wpłynąć może na rezultat procesu.

— Ależ do djaska! ja tego nie dopuszczę, ja na to nie pozwolę! — z furyą wielką zawołał Barski.

— O ile syn pański, który jest pełnoletni, zechce go słuchać.

— Musi!

— Obyś się pan nie łudził i nie był w błędzie!

— Nie, nie, hrabio, nie męcz mnie twym pesymizmem; to byłoby dla mnie faktycznie straszną klęską; ja o tem myśleć nawet nie chcę. Pojadę natychmiast, dziś jeszcze się z nim rozmówię i do rozumu przyprowadzę. Przecież to szaleństwo!

— Zrobiłem też swoje, ostrzegłem pana, reszta do niego należy. Ale to jeszcze nie wszystko, z czem tutaj przybyłem.

— Jeszcze nie wszystko? — zapytał niespokojnie Barski.

— Tym razem sprawa moja, osobista

— Jestem na rozkazy hrabiego.

— Mocno mu za to obowiązany. Przepraszam pana, że muszę od tego zacząć; zdaje mi się, że panna Laura z zapisu po stryju otrzymała 100.000 talarów posagu?

Hrabia się zatrzymał, oczy przymknął i czekał cierpliwie odpowiedzi na zadane pytanie.

Gdyby patrzył na twarz pana Kazimierza, byłby w tej chwili spostrzegł nagły rumieniec i niespokojny ruch oczu, biegających tu i owdzie.

— Tak... tyle jej rzeczywiście zostawił brat nieboszczyk — wykrztusił nareszcie z trudnością.

Nie mógł on na razie pojąć celu tego pytania

— Muszę pana objaśnić — ciągnął dalej hrabia — że i syn mój Zygmunt należeć kiedyś będzie do najbogatszych obywateli w księztwie.

— Zbyteczne objaśnienie hrabio.

— Ponieważ jestem człowiekiem otwartym, przeto wprost panu przedstawię mój zamiar. Panna Laura jest w całem znaczeniu tego słowa dobrą partyą, ale i Zygmunt do takich należy: czyby przeto nie konweniowało szanownemu panu połączenie ich ku pożytkowi społeczeństwa i kraju? Potrzeba nam koniecznie takich domów, któreby utrzymywać umiały stare nasze tradycye, wobec tego wszystkiego, co się na okół nas dzieje. W tym celu Zygmunta edukacyę prowadziłem w Londynie, aby tam nabrał poszanowania dla tradycyi, a równocześnie praktycznego pojęcia o pracy organicznej; mam nadzieję, że starania moje pożądany odniosą skutek.

Zatrzymał się i odchrząknął. Pan Kazimierz milczał, hrabia mówił dalej:

— Obecnie Zygmunt otrzyma odemnie sumę równą posagowi córki pańskiej. Temi dwustu tysiącami talarów będzie mógł zakupić Krajewo, które graniczy z mojemi gruntami, a obecnie wystawione zostało na sprzedaż. Dobra ogromne za połowę wartości nabyć można, a potem wyrobiliby się... przy moich radach. No, jakże pan się zapatrujesz na tę kwestyę i jak mój plan uważasz?

Propozycya, jaką hrabia czynił panu Kazimierzowi, nie przypadała mu widocznie do smaku. Nie śmiał, czy nie mógł wyjawić swych myśli; bał się zrazić hrabiego, kręcił się po pokoju jak mucha w ukropie, a twarz jego mieniła się ciągle.

Po długiem milczeniu odparł:

— Nie umiem doprawdy wypowiedzieć hrabiemu żywej radości, jaką rodzi we mnie ten plan tak świetnie skombinowany. Podzielam w zupełności wszystkie nadzieje pańskie co do przyszłości tego maryażu, ale w projekcie swym hrabia zapomniałeś, że oprócz Loli mam syna Jerzego i że w razie przegrania procesu z naszej strony syn mój zostaje bez grosza majątku, a w takim razie jestem przekonany, znając Lolę, że będzie chciała podzielić się koniecznie swym majątkiem z bratem.

— Przepraszam pana — odparł nieco zdziwiony hrabia — pan nie zauważyłeś, że pozostawiamy wam cały majątek, przypadający na pannę Laurę po jej matce i Brudzewo.

Barski z ukosa spojrzał na Ińskiego.

Czyżby nie wiedział, on, który tak dobrze poinformowanym się zdawał być o wszystkiem, czy też udawał, że nie wie, jak bardzo Brudzewo jest zadłużone; z majątku po żonie, który przez różne manipulacye zdołał pan Kazimierz w swoje objąć ręce, resztki dogorywały. Wierzyciele ze wszystkich stron nasyłali go listami, grozili eksmisyą, on ciągle obiecywał im złote góry, wielkie nadzieje pokładając w procesie; ale ten proces pochłaniał ogromne sumy, — zkąd tu brać na to wszystko! Próbował szczęścia w kartach, z początku dla rozrywki, potem się zapalił, często przegrywał, — dług *honorowy* płacić trzeba, choćby z pod ziemi wyciągnąć.

Propozycya hrabiego, acz wielce zaszczytna, przerażała go. Gniewało go, iż ten człowiek tak dobrze świadomy jego interesów majątkowych.

Hrabia niezrażony jego milczeniem ciągnął dalej:

— Oprócz Brudzewa, pozostawiamy wam całe Gałęzki z folwarkiem i fabrykę, które wygracie niezawodnie, wygrać musicie za moją pomocą.

Hrabia mówił to w tonie nie znoszącym opozycyi. Barski odetchnął i wypogodził się zupełnie.

Pomoc ta, to opinia całej okolicy, której hrabia był wyrazem. Wiedział on, jak ważną rolę może odegrać ta opinia w jego sprawie; drażnić przeto hrabiego opozycyą byłoby niebezpiecznem.

— Ależ to drobnostki kochany hrabio! — zawołał, — my ludzie jednakich przekonań i mam nadzieję, że się pogodzimy... tylko zechcesz pan zwrócić na to uwagę, iż kierunkiem wychowania Loli ja się niestety nie zajmowałem; następnie, że, jak pan to mogłeś wnioskować z testamentu brata Andrzeja, jest ona niesłychanie samodzielną i żadna siła jej nie zmusi do uczynienia kroku, któryby się z jej przekonaniami nie zgadzał, że zatem . . .

— Rozumiem, chcesz pan powiedzieć, że sam Zygmunt o jej względy postarać się winien.

— Nieinaczej.

— To bagatela. Jego dystynkcya, zasady i wychowanie, jednają mu uznanie ogólne; mniemam, że tak rozumna osoba jak panna Laura, poznać się na nich potrafi.

— I ja o tem nie wątpię.

— Przywiozłem Zygmunta z sobą i dziś jeszcze mamy zamiar złożyć państwu wizytę w Brudzewie.

— Niewymownie wdzięczny jestem hrabiemu. Wieści, które mi przywiozłeś, zmuszają i mnie do odwiedzenia Brudzewa, z przyjemnością więc przyjmować tam panów będę.

— Jeżeli tak, to możemy jechać razem. Powóz mój czeka przed hotelem.... Ale otóż i Zygmunt.

Do pokoju wszedł młody człowiek, podobny ze wszechmiar do ojca. Rysy regularne, pięknie zbudowany, nosił bokobrody maleńkie, twarz wygoloną; włosy rozdzielone na środku głowy, binokle zasłaniały oczy; usta miał grube, wargi wystające, będące świadectwem wedle frenologów i fizyognomistów nadmiernego temperamentu. Zresztą w całej postawie dumny, pewny siebie, trochę ironiczny, a przedewszystkiem pozujący na flegmatycznego Anglika.

Barskiemu jednak ani na myśl nie przyszło badać wartość choćby zewnętrzną przybyłego. Przywitał go obojętnie, zamienił kilka zwykłych frazesów i zebrawszy się do drogi, ruszył wraz z gośćmi do Brudzewa.

Przybycie pana Kazimierza i Ińskich sprawiło we dworze małe zamięszanie; nikt ich się dzisiaj nie spodziewał.

Lola, której *miss* jak zwykle chorowała w swym pokoju na migrenę, wybrała się na wieś do chorej kobiety; Zuzia, pokojówka, niosła za panienką koszyczek z różnemi ziółkami i przysmakami. Miały już skręcać na ścieżkę, gdy trzask z bicza na gościńcu zwrócił ich uwagę.

Lola spojrzała: powóz i konie nie były jej ojca. Ktoby to mógł być? wyraźnie ktoś obcy; — skręciła szybko ścieżką, spiesząc w swoją drogę.

— Lolu! — zawołał Barski z powozu.

Odwróciła głowę, poznawszy głos ojca. Powóz przystanął.

Lola w tył przechyliła wielki pasterski kapelusz, który ją zasłaniał od słońca. Loki jej złote, rozsypane w około zarumienionej twarzyczki, śliczną ją czyniły, a wielkie jak bławaty oczęta spoglądały ciekawie jak u dziecka i usprawiedliwiały zupełnie nadawaną jej przez brata nazwę: „wielkiego *bébé*“.

Patrzyła teraz zdziwiona, onieśmielona trochę obecnością hrabiego i tego młodzieńca, który siedział na przodzie. On na jej widok założył śpiesznie *pince-nes* na oczy i zdawał się z ironią spoglądać na jej zapylone buciki.

To ją zirytowało, zarumieniła się po same uszy.

(D. c. n)

w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, posłużyć może np. taki ustęp:

„Cesarska para niemiecka doznała w czcigodnej stolicy alzackiej (mowa o Strasburgu) ze wszechmiar gorącego przyjęcia. W jednem okamgnieniu (!) udało się zarówno cesarzowi Wilhelmowi, jak cesarzowej Auguście Wiktoryi pozyskać serca mieszkańców, a najmniejszy nawet fałszywy ton nie zamącił sympatycznych manifestacyj, jakiemi ludność witała parę monarszą. Byłoby to zbawieniem (!) dla Alzacyi i Lotaryngii, gdyby z tego większe wynikło u nich przywiązanie do cesarstwa itp.“

Wracając do kwestyi odwiedzin cesarskich w Berlinie trudno przypuścić, aby nie poruszono tam wielkiej wagi spraw politycznych. Odwiedziny, w których oprócz obu monarchów, biorą udział kierownicy zagranicznej polityki i wybitniejsi reprezentanci sfer wojskowych, miały charakter czysto polityczny i zawyrokować musiały w pierwszym rzędzie o szczegółach przymierza, zwłaszcza, co do owego *casus foederis*, t. j. wypadku, w którym jedno państwo sprzymierzone ma drugiemu przyjść z pomocą. Austrya może się znaleść w tem położeniu, że Rosya nie przekroczy jej granic a przecie zagrozi jej wojną w tak niebezpieczny sposób, że trzymanie się w defenzywie i wyczekiwanie, aż armia nieprzyjacielska stanie na terytoryum austryackiem dlatego, że w takim tylko razie liczyć można na pomoc Niemiec, — trzymanie się takiej taktyki wojennej mogłoby zawyrokować o niechybnej klęsce, choćby i sprzymierzeniec dotrzymał słowa. Zwłaszcza teraz, gdy Rosya stara się ustalić swe wpływy w Serbii i Rumunii, nie mówiąc już o Czarnogórze, bardzo być może, że teatr wojny austryacko-rosyjskiej przeniesie się nad Sawę i Drawę, a tutaj tylko zaczepna akcya wojenna może być dla Austryi wskazaną. Przypuściwszy nawet, że napad Rosyi skierowany byłby na Galicyę, to i w tym wypadku niedorzecznością byłoby wyczekiwać, aż nieprzyjaciel dokona mobilizacyi całej swej armii i z wielką forsą uderzy. Austrya jest w stanie w pięć razy krótszym czasie od Rosyi zmobilizować zupełnie swą siłę zbrojną, stąd też zaczepna akcya wojenna o wiele więcej dla niej przedstawia szans powodzenia, niż odporna.

Otóż za pewną uważać możecie wiadomość że odwiedziny cesarskie w Berlinie miały na celu rozszerzenie *casus foederis*, określonego z razu zbyt ogólnikowo i niedogodnie dla Austryi i że postawiono warunki przychodzenia z pomocą wojskową i w tym także wypadku, gdyby własne terytoryum jednego ze sprzymierzonych państw nie zostało wprawdzie bezpośrednio naruszone, lecz gdyby obce sąsiednie terytoryum, ważne pod względem pozycyi wojskowej, zostało zagrożone. Pojęcie defenzywy zatem nie będzie na przyszłość bezwzględnie przestrzegane, lecz zaczepna akcya będzie dozwoloną i wskazaną, jeżeli tylko pewne przedstawia szanse powodzenia. Niemcom nie rozchodzi się tutaj naturalnie tylko o Austryę, lecz przeczuwają one, że w razie obsadzenia północnych granic Szwajcaryi lub zajęcia Belgii przez Francyę, znajdą się w tem samem położeniu, co Austrya, gdyby Rosya wkroczyła np. do Rumunii lub Serbii. W ten sposób jedynie tłomaczyć można owo „zadowolenie“ z odwiedzin cesarskich, którego zgodny wyraz znajdujemy zarówno w pruskich jak austryackich dziennikach półurzędowych i na takich realnych jedynie podstawach oparte przymierze może mieć racyę bytu, nie zaś na odwoływaniu się do tradycyi historycznej, która wcale na korzyść przymierza nie przemawia.

Zdawało się, że zgoda czesko-niemiecka jakiś czas przynajmniej trapić nie będzie tutejszego dziennikarstwa, gdy tymczasem rozdmuchała tę kwestyę monachijska *Allg. Ztg.*, zamieszczając korespondencyę z Wiednia na ten oklepany temat. Nie powiedziano w niej, ani Czechom, ani Niemcom, nic nowego, nic, czegoby już dotąd w tej lub w owej formie kilkakroć nie poruszono. Pomimo tego staro i młodoczeskie organa zagrały do boju a wiedeńskie liberalne dzienniki czuły się znowu powołanemi do obrony „ciemiężonego“ w Czechach żywiołu.

Dyrekcya funduszu propinacyjnego.

W ciągu trzech dni 20, 21 i 22 b. m. odbywały się posiedzenia dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego, na których, obok załatwienia kilkudziesięciu reklamacyj, zajmowano się przedewszystkiem sprawą dzierżaw prawa propinacyj.

Z powodu licznych zarzutów, jakie podnieśli dotychczasowi właściciele propinacyi o warunkach kontraktów dzierżawnych, zmieniono niektóre ustępy § 5, 6 i 8, zgodnie z życzeniami dotychczasowych właścicieli.

Mianowicie zmieniono § 5 w tym kierunku, iż opuszczono ustęp orzekający, że na stosunek dzierżawy ani na wysokość kwoty czynszowej nie może wywierać wpływu udzielenie w przyszłości przez władze przemysłowe koncesyi na sprzedaż słodzonych gorących napojów.

W § 6 wypuszczono pierwsze zdanie drugiego ustępu: „Na wezwanie dyrekcyi winien dzierżawca przyjętych przez się szynkarzy w przeciągu dni ośmiu bez wahania oddalić“.

W § 8 uczyniono dwie zmiany. Po pierwsze zrzekła się dyrekcya prawa ściągnięcia całej kaucyi dzierżawnej, ewentualnego zaprowadzenia sekwestracyi i rozwiązania umowy na wypadek nie dotrzymania jakiegokolwiek punktu kontraktu. Ograniczyła to prawo tylko do wypadku nieza płacenia czynszu w terminie postanowionym, jako też w ogóle do wypadków niepokrycia należności kontraktem oznaczonych, jak np. w razie nieuzupełnienia zmniejszonej kaucyi i t. p. Druga zmiana, w tymże samym paragrafie uczyniona, nie ma prawie żadnego znaczenia, w ustępie bowiem orzekającym, że za wszelką szkodę powstałą skutkiem niepłacenia regularnego czynszu, zaprowadzenia sekwestracyi, relicytacyi i ponownego wydzierżawienia odpowiada dzierżawca „nietylko kaucyą, lecz nadto całym swym ruchomym i nieruchomym majątkiem“, wypuszczono słowa: „ruchomym i nieruchomym“.

Dalej celem szybszego załatwienia sprawy dzierżaw prawa propinacyi, ostatnia już bowiem ku temu pora, uchwaliła dyrekcya zamianować specyalnych delegatów, których mandaty po dokonaniu pierwszego wydzierżawienia zgasną. Delegaci ci zamianowani będą dla całego kraju, a to tak, że większe powiaty polityczne, a raczej te powiaty, w których jest większa ilość propinacyj, podzielone zostaną jeszcze na dwie lub trzy części, i dla każdej z nich z osobna zamianuje się delegata, na odwrót zaś mniejsze powiaty będzie można po dwa lub trzy powierzyć jednemu delegatowi.

Zakres działania tych delegatów celem umożliwienia przyspieszenia zawarcia kontraktów dzierżawnych będzie wcale obszerny. Przeprowadzą oni bowiem rokowania z tymi, którzy wnieśli deklaracye o licencye propinacyjne i przedłożą dyrekcyi ostateczne wnioski co do zawarcia z oferentami na podstawie tych rokowań formalnych kontraktów dzierżawnych, lub co do rozpisania licytacyi na dzierżawę. Tam, gdzie dotychczasowi właściciele nie będą starać się o licencyę a po zawierali przed pierwszym lipca 1888 r. kontrakty na dłuższy czasokres aniżeli po dzień 1 kwietnia 1890 r., przeprowadzą delegaci po myśli § 27 noweli propinacyjnej w porozumieniu z właścicielami dóbr i dotychczasowymi dzierżawcami rozdział czynszu dzierżawnego, przypadającego na samo prawo propinacyi, należnego więc tem samem od stycznia 1890 r. dyrekcyi funduszu propinacyjnego i przypadającego na inne uprawnienia wydzierżawione wspólnie z prawem propinacyi, jak budynki, grunta i t. p., za które odpowiednia część czynszu należeć się będzie i nadal ich właścicielom. Do delegatów tych wnoszone będą także oferty, o ile takowe przedtem nie zostały już przesłane do starostwa lub wprost do dyrekcyi — u nich też składane będą wadya. Delegaci ci będą także przedstawiać dyrekcyi wnioski co do połączenia prawa propinacyi, wykonywanego w kilku majętnościach, razem w jeden okręg i wydzierżawienia go łącznie — a po przeprowadzeniu tych wszystkich pertraktacyi, w każdym danym wypadku, przedłożą dyrekcyi zaopiniowaną ofertę, czy deklaracyę do zatwierdzenia, poczem zawrą z interesowanymi formalne kontrakty.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 sierpnia.

Ustawa o spadkach włościańskich przyjętą była w ogóle w kołach robotniczych z wielką niechęcią, a dyskusya, jaka się przy jej uchwalaniu rozwinęła w obu Izbach Rady państwa, jest dowodem, że skutek, jaki sobie z tej ustawy rząd obiecuje, jest bardzo wątpliwy, gdyż zdaniem wielu mowców parlamentarnych podkopie ona w pierwszym rzędzie kredyt włościański i tak dzisiaj niezbyt wielkim cieszący się wzięciem. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd zamierza ustawę tę najpierw wprowadzić w życie w alpejskich krajach austryackich i w tym celu przedłożyć ją ma sejmom krajowym na najbliższej sesyi.

O ile z przemówień kandydatów poselskich wnioskować można, to ustawa spadkowa nie cieszy się i u nas wcale popularnością, a włościanom obiecywano w dobie wyborczej, że posłowie ich wystąpią przeciwko krępowaniu wolności osobistej włościan przy podziale spadków. Prawdopodobnie i nasz Sejm otrzyma w tej sprawie przedłożenie rządowe; zobaczymy więc, jak się teraz wobec przyrzeczeń swych zachowa większość sejmowa.

„Kochajcie ojczyzny swoje!“

Przed tygodniem odbyło się w Paryżu poświęcenie nowowybudowanego gmachu Sorbony. Na uroczystość tę oprócz świata urzędowego i gremium profesorskiego stawili się studenci paryscy oraz delegaci tychże z całej Francyi, a nadto delegaci studentów bardzo wielu obcych uniwersytetów. Z uroczystości tej podnosimy tu jeszcze jeden moment, a raczej kilka ustępów z mowy prof. Sorbony p. Lavisse.

Otóż profesor ten, żegnając studentów zagranicznych, ostrzegał ich, ażeby nie mniemali, że kosmopolityzm jest dobrym środkiem na rozmaite ułomności wieku. Po kosmopolityzmie chrześcijańskim, nastąpił filozoficzny z końcem przeszłego wieku. Ale obecny dopiero wiek dał odrodzenie polityczne wielu narodom i w tem jego zasługa. „Kochajcie — mówił p. Lavisse — ojczyzny swoje, jak my kochamy naszą. Wielkiem zadaniem wieku naszego jest pojednać bezpośrednie prawa ojczyzn z nieokreślonemi bliżej, ale wyższemi prawami ludzkości. W rozwiązaniu tego zadania nie wiele liczyć można na umiejętność. Wy, ludzie młodzi, tworzyć jutro będziecie opinię publiczną świata, którzy się waha pomiędzy starą a nową ideą. Nie zapominajcie o jednem co możecie jako podniosłą maksymę rozpowszechniać: „Największą zbrodnią ludzkości jest zabijać narody żywe, albo je uciemiężać.“

Cesarz Wilhelm w Alzacyi. Uwagi.

Dzienniki niemieckie podają obszerne relacye o pobycie cesarza Wilhelma i cesarzowej w Strassburgu d. 21 po piątej wieczorem. Po obiedzie u namiestnika o godz. 9 wieczorem rozpoczął się w gmachu miejskim festyn, urządzony przez miasto na cześć cesarstwa. Cesarza Wilhelma i jego małżonkę powitał na wstępie namiestnik i burmistrz, poczem nastąpiło powitanie przez Radę gminną, burmistrzów z prowincyi, duchowieństwo i t. d. Miasto było wspaniale oświetlone.

Ze sposobu przyjęcia snują dzienniki wniosek, że mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii w znacznej części pogodzili się z nowym stanem rzeczy i oswoili się z faktyczną przynależnością swoją do cesarstwa niemieckiego. Wiedeńska *Presse* spodziewa się, że mieszkańcy miasteczek i wsi w krótkim czasie przejdą zupełnie do obozu niemieckiego. Dobra administracya — jak pisze dalej — szkoła i służba w wojsku niemieckiem, składają się wspólnie na to, że sympatyczne wspomnienia czasów francuskich powoli się zacierają. Majętne mieszczaństwo przeciwnie, a na jego czele wielcy fabrykanci, których z Francyą łączą silne stosunki familijne i przemysłowe, jest dotąd usposobione życzliwie dla Francyi. Zaprzeczyć tego nie można; byłoby to wielkim błędem nie widzieć tego, to też administracya niemiecka wie o tem dobrze. Takich fabrykantów jest wprawdzie nie tak wiele, ale siła majątkowa i stanowisko w społeczeństwie zapewnia im wiele wpływu, który sięga w szerokie koła, co się okazuje z wyniku wyborów. Dla tego opozycya bierna potrwa jeszcze tak długo, jak długo we Francyi utrzymywać się będzie żywo myśl odwetu i wiara, że stan, stworzony przez traktat frankfurcki jest tylko przejściowym. Otóż jeżeli, tak pisze dalej dziennik wiedeński, polityce pokojowej mocarstw środkowej Europy uda się jeszcze przez długie lata zapobiegać skutecznie wszelkim większym konflagracyom i jeżeli stan wewnętrzny Francyi utrwali się na podstawie istniejących stosunków międzynarodowych tak, iż głosy odwetu osłabną i umilkną, wtedy stronnictwo francuskie w Alzacyi-Lotaryngii przestałoby istnieć.

Taki sam skutek osiągniętoby prędzej, jeżeliby zabiegi sprzymierzonych mocarstw środkowej Europy okazały się nieskutecznemi w utrzymaniu pokoju — i gdyby w wojnie nauczono Francyę, że stan utworzony traktatem wersalskim i frankfurckim zmienić się nie da.

Powyższe uwagi wiedeńskiego inspirowanego dziennika nie są może bez podstawy. Co do ostatniej uwagi można powiedzieć, że z jednej strony Francya jest dość przezorna i potrafiła dotąd uniknąć wojny i odwlecze rozprawę swoją z Niemcami do czasu, kiedy będzie mogła liczyć na powodzenie, z drugiej strony zaś Niemcy mimo olbrzymich sił swoich i potęgi przymierza unikały również wojny, bo wiedzą, że losy wojny są niepewne.

Właśnie ta niepewność o los wojny nakazała Niemcom starać się o sprzymierzeńców, aby w nich mieć pomoc i poparcie nie dla idealnych celów utrzymania pokoju, lecz dla zabezpieczenia sobie zdobytych krajów Alzacyi i Lotaryngii i dla utrwalenia nowego cesarstwa. Z szyku myśli dziennika wiedeńskiego wyłania się to, cośmy już wiele razy podnosili, mianowicie że potrójne przymierze środkowej Europy potrzebnem było wyłącznie dla Niemiec.

Do charakterystyki obecnej sytuacyi.

Wielokrotne interpelacye Labouchere'a zmierzające ku wykryciu w drodze parlamentarnej istotnego stosunku Anglii do trójprzymierza, pozostały prawie bezskuteczne. Rząd angielski odpowiadał przez usta Fergussona ostrożnie i powściągliwie: jedynie pod natarczywą pressyą interpelanta przyznał Fergusson owiedzinom cesarza Wilhelma w zamku Osborne wysokie znaczenie polityczne, gdyż potwierdził niejako powszechne domniemanie, że pomiędzy lordem Salisburym a hr. Bismarkiem toczyły się rokowania poufne co do rozmaitych kwestyj europejskich. Natomiast inspirowana prasa niemiecka z umysłu podnosi zasłonę z tej zakulisowej gry politycznej pomiędzy Anglią a Niemcami, która nowej, zda się, użycza potęgi przymierzu mocarstw środkowo europejskich. W uwagi godnym, widocznie inspirowanym artykule ocenia *Hamb. Corr.* znaczenie ostatnich wizyt monarszych i w związku ze zbliżeniem Anglii do Niemiec usiłuje pochwycić obecną konstellacyę europejską. — Uderzającem jest, że od chwili pobytu cesarza Wilhelma w Anglii dzienniki niemieckie okazują coraz więcej obojętności wobec politycznej postawy Rosyi. — Oto w jaki sposób rozumuje *Hamburg. Corr.*: Nie przedstawia to żadnego interesu politycznego, czy car zdecyduje się wreszcie odwiedzić Berlin, czy nie. Chodzi jedynie o akt międzynarodowej grzeczności. Jeśli car nie przyjedzie do Berlina, to on tylko i on sam jedynie na tem ucierpi. Odnośnie do zachowania powszechnego pokoju decyzya cara w kwestyi wyjazdu do Berlina nie może mieć żadnego znaczenia politycznego. Dla rozwoju polityki europejskiej nie ma nic obojętniejszego nad podróżne plany cara. Natomiast wizyta cesarza Wilhelma w Anglii ma w związku z wzajemnem zbliżeniem obu mocarstw wielką donioslość polityczną, której nie oceniono dotąd należycie. Co do wizyty cesarza Franciszka Józefa, jest ona nietylko zewnętrznym wyrazem trwałości przymierza, lecz na tem głównie znaczenie jej polega, że dała pożądaną sposobność do stwierdzenia zupełnej jedności w obustronnem pojmowaniu wszystkich ważniejszych spraw europejskiej polityki. Odnosi się to przedewszystkiem do postawy obu mocarstw wobec Rosyi, gdyż co do tych właśnie stosunków poprzednio istniało nieco odmienne zapatrywanie w Berlinie i Wiedniu.

Jednakowoż zbliżenie Anglii do Niemiec, które stało się zupełnem, ma nierównie większe znaczenie polityczne. Dotąd przynajmniej, dopóki lord Salisbury kierować będzie zagraniczną polityką Anglii, „liczyć należy na czynny udział Anglii w polityce europejskiej, a mianowicie w tym samym kierunku, w jakim rozwijają się cele trójprzymierza“. Potęga Anglii — kończy *Hamb. Corresp.* — i jej wpływ na wschodzie czynią z niej cennego sprzymierzeńca, ilekroć chodzi o powstrzymanie zamiarów, zakłócających pokój lub też o pokrzyżowanie narzuconej wojny. Gdyby nawet samo trójprzymierze skłoniło się na stronę żywiołów mniej pokojowych, kooperacya Anglii przechyli wówczas szalę stanowczo na stronę sił, podtrzymujących pokój“. Ostatni ustęp, który zdaje się wskazywać Anglii poniekąd rozjemczą rolę w stosunkach trójprzymierza, nabiera znaczenia uszczypliwej aluzyi do Austro-Węgier, zwłaszcza gdy się zważy, że i inne wpływowe organa niemieckie odzywają się w podobnym duchu, a *Köln. Ztg.*, omawiając zbliżenie Anglii do Niemiec, wspomina o „bolesnym i pożałowania godnym fakcie, że państwowa idea austryacka otrzymała w ostatnim czasie wyraźne piętno austro-słowiańskie“.

Z prowincyj bałtyckich.

W sprawie reformy sądownictwa w prowincyach bałtyckich podaje *Petersb. Ztg.* następujące szczegóły:

„W wszystkich w ogóle władzach sądowych obowiązkowym językiem dla porozumiewania się, zarówno ustnie jak na piśmie, będzie odtąd język rosyjski. W sądach pokoju ustne prośby, skargi i objaśnienia mogą być składane w jednym z języków miejscowych. Posługiwanie się temi językami dozwolone jest również w podaniach i pisemnych zażaleniach ze strony osób aresztowanych, oraz w podaniach o pociągnięcie do odpowiedzialności za takie przestępstwa, które bezwzględnie ukarane być muszą.

„W sądach gminnych musiano z konieczności zrobić chwilowo nieco większe ustępstwa na rzecz języków używanych przez miejscowych włościan (estoński, łotyski, szwedzki), atoli ostateczne rezolucye i wyroki sądu gminnego muszą być bezwarunkowo redagowane po rosyjsku.“

Grecya wobec Francyi.

Rząd grecki przekonawszy się, że mocarstwa środkowej Europy i Anglia są stanowczo przeciwne zajmowaniu się sprawą kreteńską jako międzynarodową, przestał jawnie popierać swych współplemienników na wyspie. Czy w inny sposób nie dodaje im otuchy, to inna kwestya. Jakie zamiary miał niedawno, to pokazuje się z następującego listu z Konstantynopola: Ambasador rosyjski w Konstantynopolu Nelidow otrzymał depesze od rosyjskiego posła w Atenach, Bachmatiewa, z doniesieniem, że prezes gabinetu greckiego zdecydowany jest wysłać na Kretę 20.000 ludzi i kilka okrętów wojennych bez względu na to, co z tego wyniknąć może, jeżeli sułtan nie przywróci wkrótce spokoju, bo tu chodzi o spełnienie narodowego obowiązku, którego zaniedbywać nie może, choćby tylko tysiąc żołnierzy miał do despozycyi. Bachmatiew dodał do tej wiadomości uwagę, że postanowienie Trikupisa jest szczere i stanowcze.

Równocześnie nadeszła depesza od posła tureckiego z Aten do rządu w Konstantynopolu z uwiadomieniem, że Grecya zaprzestanie wszelkiej akcyi w interesie Kreteńczyków, jeżeli sułtan zadowolni ich życzenia szczególnie w kierunku administracyi skarbowej.

W ten sposób z dwu stron naraz wywarto nacisk. Zdawało się, że sułtan ustąpi, ale wczas nadeszła pomoc. Oto właśnie wtedy nadeszła już wiadomość o odpowiedzi Kalnokyego na znaną notę grecką i to dodało otuchy rządowi tureckiemu i zachęciło go do odrzucenia wszelkich podstępnych rad ze strony rosyjskiej, a na możliwe groźby ze strony Grecyi odpowiedziano rozkazem do gubernatora Macedonii, aby zgromadził wszystkie siły na granicy greckiej i wkroczył bezzwłocznie, skoro otrzyma wiadomość, że Grecya wysłała na Kretę jakiekolwiek posiłki.

Z Rzymu.

Korespondent rzymski *Pol. Corr.* donosi:

Z powodu podróży króla Humberta do południowych prowincyi, otrzymali biskupi i całe duchowieństwo tych prowincyi od Watykanu wskazówkę, aby się wstrzymali od wszelkich manifestacyi i uroczystości, jakie będą urządzone na cześć króla.

Uważają za rzecz prawdopodobną, iż król Humbert po skończeniu swej podróży po prowincyach południowych, przybędzie na kilka dni do Rzymu, aby tamże przyjąć misyę króla Menelika z Szoy. Poselstwo króla Szoy przybyło przed kilku dniami do Neapolu na pokładzie okrętu „Cristoforo Columbo“. Poselstwo przyjęte zostało z wojskowemi honorami i udało się do Capo di Monte w towarzystwie reprezentantów ministra spraw zagranicznych i prefekta.

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

W sprawie uwięzionych we Lwowie Bolesława Wysłoucha, oraz kilku z młodzieży, opierając się na jedynych w tej mierze wiadomościach lwowskich pism, donieśliśmy przed kilku dniami, iż uwięzienia te, oraz zarządzone rewizye, miały na celu zapobieżenie „propagandzie socyalistycznej“. *Kuryer Lwowski* za wydrukowanie wiadomości o powodach aresztowań, czy też za uwagi z tej przyczyny wyrażone, uległ konfiskacie, a żadne z pism wobec toczącego się śledztwa ani szczegółów ani ogólnych uwag o faktycznym stanie rzeczy nie zamieściło.

Z zupełnie wiarogodnego źródła otrzymujemy obecnie doniesienie, iż śledztwo przeciw Wysłouchowi i towarzyszom prowadzi prokuratorya jedynie w kierunku § 65, punktu *c* k. k. t. j. o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej — O propagandzie socyalistycznej nie ma wcale mowy, pomimo, iż „socyalistyczny“ jakoby charakter całej przykrej tej sprawy z pewną lubością powtarzany jest na szpaltach niektórych organów naszej prasy. Rozprawa sądowa, która w najbliższym czasie zapewne się odbędzie, potwierdzi nasze informacye.

Również błędną, a kto wie czy i nie tendencyjną była wiadomość, iż znany literat Iwan Franko, Rusin, uwięziony został także w sprawie Bolesława Wysłoucha. Przyczyn uwięzienia p. Franka nie znamy, to tylko jest faktem, iż śledztwo przeciw niemu i kilku innym osobom prowadzone jest w zupełnie odmiennym i nic wspólnego ze sprawą Wysłoucha nie mającym kierunku.

Wyjaśnienia te zamieszczamy z obowiązku sumienności dziennikarskiej, gdyż powtórzeniem wiadomości pism lwowskich mimowoli insynuowaliśmy uwięzionym niepopełnione czyny, o które nie posądza ich ani prowadząca śledztwo prokuratorya, ani wypełniająca jej rozkazy policya.

W głównej sali Muzeum narodowego pomieszczonym w tych dniach został posążek pół naturalnej wielkości J. I. Kraszewskiego. Model tego posągu wykonał z natury znany rzeźbiarz p. Teodor Rieger i ofiarował dla Muzeum narodowego z warunkiem, aby był odlanym z brązu i to w Rzymie. Warunek trudnym był dla skromnej dotacyi Muzeum, wielce też ułatwił zadanie p. dr. Czerwiński z Fürstenhofu, przyczyniając się do tego kwotą 500 złr, pozostającą w ręku jego z dawniejszych składek na cel muzealny.

Odlew brązowy, wykonany w Rzymie, jest wybornym, ma śliczną patynę i wygląda dziwnie miękko. Podobieństwo Kraszewskiego jest uderzającem — siedzi on w krześle zadumany. Artysta potrafił w postać tę włać tyle prawdy, zgrupować formy tak szlachetnie, traktować przy subtelnościach tak szeroko, że niewielka w rzeczywistości, urosła w oczach do rozmiarów kolosalnych. Pomieszczenie posążku Kraszewskiego w Muzeum, wskazanem było wspomnieniem jubileuszu, który się odbył w Sukiennicach.

Zmarli. W Wadowicach zmarł na udar nerowy Wilhelm Tepser, major 56-go pułku piechoty, powszechnie lubiany tak w kołach wojskowych jak i cywilnych, liczył 50 lat.

Henryk Madurowicz, radca budowniczy przy namiestnictwie we Lwowie, człowiek powszechnie szanowany, zmarł w 62 roku życia.

Edward Franciszek Neugebauer, kupiec w Rzeszowie, liczący zaledwie 29 lat, zmarł nagle. Ś. p. Neugebauer, słuchacz praw, po śmierci ojca objął był renomowany handel w Rzeszowie, a prawością i niezwykłą uprzejmością zjednał sobie szacunek wśród obywateli.

Polski wieśniak. W chwili, kiedy po pewnej pauzie znowu pojawiają się pogłoski o sprzedaniu na kolonizacyę Rojewa, Zbrachlina i folwarku Czechy w powiecie gnieźnieńskim, warto przedstawić — pisze *Kuryer Poznański* — przykład chłopa polskiego, włościanina naszego, z którego wszyscy dumni być możemy, a którego nie wahamy się za wzór postawić wszystkim tym, co się jeszcze biją z myślami: „sprzedać? czy nie sprzedawać?“

Jest w Łubowie gospodarz Polak, nazwiskiem Koperski, właściciel 33 morgów polskiej ziemi, ojciec kilkorga dzieci, dobry gospodarz i dobry mąż, mieszkający sam jeden jako gospodarz we wsi Łubowie, podczas kiedy inni gospodarze łubowscy, Polacy, mieszkają po tak zwanych hubach łubowskich. Do tego gospodarza Koperskiego przyszedł jeden z kolonistów, osiadłych na dominium łubowskiem, dawniej własności p. Lewandowskiego, i zaczął chłopa kusić, aby mu to gospodarstwo sprzedał dla krewnego Niemca, chcącego jeszcze osiąść w Łubowie.

Wiemy z ust najwiarygodniejszych, iż Koperskiemu ofiarowano 100, potem 150, następnie 180, a w końcu 200 talarów (nie marek) za jeden morg ziemi, razem 6.600 talarów, czyli 20.000 marek za gospodarstwo 33-morgowe, mające lichą chałupkę, liche budyneczki gospodarskie. Na gospodarza wiejskiego, nie mającego długu i życzącego skromnie na 33 morgach, pokusa uderzyła: „cobyś to morgów mógł kupić za te 20.000 marek — cobyś to mógł za majątek dzieciom zostawić, prawie każdemu tyle, co dziś sam posiadasz?“

Ale przypomniał sobie wiersz, drukowany kiedyś w pismach ludowych, w którym powiedziano jest:

> „Przyszli tutaj Niemce, przyszli tu odmieńce;
> Sprzedaj chłopie ziemię, będziesz miał czerwieńce,
> Będziesz miał czerwieńce, będziesz miał talary,
> Sprzedaj chłopie ziemię, boś chory i stary!“

I przypomniał sobie dalsze strofy tego wiersza, przypomniał sobie lata chłopięce, spędzone na tym kawale ziemi polskiej, którą miał sprzedać kolonistom — i zwyciężył pokusę! Odepchnął 6600 talarów, mówiąc: nie sprzedam dziś, ani jutro, ani nigdy — już mi tu nie przychodźcie, bo was psami wyszczuję! Chciano od niego kupić choć tylko 3 czy 4 morgi przylegające do kolonji, dawano mu za te morgi, coby tylko sam zażądał, ale chłop się uparł i ani piędzi swej ojcowizny, pracą podwojonej, nie sprzedał kolonistom.

I tych to zawstydza ogromnie on włościanin polski z Łubowa, przed tymi staje on jak straszliwy wyrzut sumienia. Nikomu jeszcze nie ofiarowała komisya kolonizacyjna po 200 talarów, czyli 600 marek za jeden mórg ziemi. Jemu je dawano, a on miał w sercu swojem tyle miłości ziemi ojczystej, tyle zamiłowania tego kawała zagonu swego, na którym się urodził, tyle wiary w pomoc Opatrzności, że się oparł pokusie, że odrzucił czerwieńce i talary, byle tylko nie wpuścić Niemca-kolonisty w polskie gospodarstwo.

Niechaj on nam pozostanie przykładem i wzorem, a nazwisko Koperskiego, gospodarza z Łubowa, niechaj wywoła rumieniec wstydu na lica tych, co ziemię ojczystą uważając za towar, handlować nią się nie wstydzą, jak sznurkiem lub tasiemką.

Statystyka przymusowej sprzedaży dóbr w Prusach. *Statist. Koresp.* daje pogląd na dokonaną w przeciągu lat 1881 do 1889 przymusową sprzedaż dóbr w Prusach. Liczba subhast zmniejsza się z każdym rokiem. W roku 1881 sprzedano w państwie pruskiem w drodze przymusowej 17.000 dóbr ziemskich, w latach 1884—1888 liczba sprzedaży wynosiła 10.000—11.000. Smutne jednak będziemy musieli wyciągnąć wnioski z tych liczb, jeżeli uprzytomnimy sobie podział ich na poszczególne prowincye. Na wschodnie części monarchii, a mianowicie na W. Księstwo Poznańskie, Śląsk, Wschodnie i Zachodnie Prusy, Brandenburgię i Pomorze przypada dziewięć dziesiątych wszystkich sprzedaży przymusowych. Obszar W. Ks. Poznańskiego, Śląska i Prus Wschodnich i Zachodnich wynosi trzy ósme części całego państwa. Przypada więc na nie dwie trzecie całej przymusowo sprzedanej ziemi.

Wydział powiatowy w Staremmieście nabył od Towarzystwa im. Stan. Staszica 30 książeczek „Moskwa wobec Unii i Polski“. Taką samą ilość tych książeczek zakupił także Wydział powiatowy w Samborze.

Pożar. We środę rano o godzinie 6½ wybuchł pożar w Chełmcu niemieckim, odległym od Nowego Sącza o 1 kilometr, a tylko rzeką Dunajcem tj. mostem 303 m. długim, od niego oddzielonym. — Spaliły się prawie doszczętnie oba domy mieszkalne Piotra Korczyńskiego, stodołę zaś ocalono. Pożar dzięki nadzwyczaj energicznej działalności ochotniczej straży nowosądeckiej zlokalizowano natychmiast, tj. około godziny 7½, ugaszono zaś o 10. Szkoda wynosi około 2000 złr., po części asekurowana.

Ze Stryja donoszą, iż schwytany tam został H. Pordes ze Lwowa, poszukiwany za sprzeniewierzenie sumy przeszło 10.000 zł. lwowskiemu rzeźnikowi Barszczewskiemu. Znaleziono przy nim całą prawie sprzeniewierzoną kwotę około 11.000 zł. Pordes odstawiony został do sądu we Lwowie.

„Nix polnisch!“ Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Upaństwowienie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej spowodowało w pewnych kołach urzędników tejże kolei jeden objaw — najmniej spodziewany, a który poczyna przybierać wcale niepożądane rozmiary. Jest to mianowicie agitacya przeciw wszystkiemu, co polskie, agitacya, wychodząca od ludzi, którzy całą swą karyerę zawdzięczają Polakom, przez długie lata siedzieli przyczajeni i udawali nawet wielce sprawiedliwych i tolerantnych przyjaciół narodu polskiego, jak długo było im to potrzebnem dla zdobywania wyższych stanowisk i wpływów. Nie wiemy, jaki utylitaryzm kazał dzisiaj tym panom zmienić swe postępowanie, ale stwierdzamy fakt, że długo tajona *rabies teutonica* wystąpiła w tej chwili u nich z cechą prawdziwej gorączki. Od dłuższego już czasu obserwujemy tę animozyę paru członków czerniowieckiego Urzędu ruchu (Betriebsamt), którym widocznie zdaje się, że znęcaniem się nad wszystkiem, co polskie, zdobędą sobie uznanie społeczeństwa i odzyskają wpływowe stanowisko pomiędzy nami. Słowo polskie, lub nawet druk w połowie niemiecki i polski nadesłany ze Lwowa, wprowadzają tych panów w istny pa-

rokszym gniewnego szału, a drwiąco-tryumfujące wykrzyki, jak „*Niz polnisch!*“ „*Niz polakisch!*“ rozlegają się po tutejszym dworcu nieustannie. — W istocie rzeczy to naigrawanie się upadłych wielkości sprawia na nas wrażenie takie, jak kiedy student, usadzony do karceru, po za plecyma profesora pokazuje mu język, bojąc się jednak zarazem, aby go tego nie widział. - To też wspominamy o tej okoliczności jedynie tylko, jako o symptomie charakterystycznym, świadczącym, jak dobrodusznymi byli rodacy nasi w Galicyi, gdy swego czasu wierzyli w objektywność tych panów urzędników i na każdym kroku nie szczędzili im swego chleba. Zaręczamy, że gdyby tych panów powołano do służby we Lwowie, udawaliby znowu niezmiernych przyjaciół naszego narodu, jeżeli nawet nie Polaków.

Tajemnice Prutu. Skutkiem wielkiej posuchy stan wody na Prucie jest tak niskim, jak tego nie pamiętają od lat 30. Pod Czerniowcami wszędzie prawie przebyć można rzekę w bród. Odsłaniając dno, woda zdradza swe tajemnice, a przedewszystkiem mnóstwo pni dębowych, które od wieków tam leżą. Amatorowie czarnego dębu i spekulanci mają stąd wcale obfity połów. Oprócz tego onegdaj natrafiono na żelazną kotwicę, zarytą w dno rzeki, a imponującą rozmiarami. Ma ona dwa sążnie obwodu i waży kilka cetnarów. Kotwica ta leży tam niewątpliwie od czasu, kiedy po Prucie pływały statki handlowe, a było to przed paru wiekami.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II klasy: dra Ignacego Januszkiewicza w Pilznie, dra Kajetana Wolańskiego w Stanisławowie i dra Adama Krzyżanowskiego w Dolinie, lekarzami powiatowymi I klasy; [illegible]

Wiener Ztg. ogłasza: Minister wyznań i oświecenia mianował tymczasowego nauczyciela Aleksandra Truszkowskiego [illegible]

Zapiski policyjne. W Policyi złożono: bransoletkę znalezioną na ulicy Grodzkiej wieczorem w sobotę; [illegible] L. 18 na Grobloch na dole.

Repertoar teatralny.

W sobotę 24 sierpnia: „Donna Juanita“, operetka w 3 aktach. Pożegnalny występ panny Anny Borskiej.

W niedzielę 25 sierpnia: „Farinelli“, operetka w 3 aktach Zumpego.

W poniedziałek 26 sierpnia: „Mikado“, operetka w 2 aktach Sullivana.

Z Zakopanego.

Redaktor *Kuryera Wars.* p. Franciszek Olszewski, bawiący w Zakopanem, ogłasza list otwarty do zarządu „klimatyki“. Z wyrażonemi w piśmie tem żądaniami zgodzi się niezawodnie każdy, komu przyszłość Zakopanego leży na sercu, a oburzające przykrości, jakie spotkały rodzinę szan. redaktora w „uroczym“, jak się to zwykle mówi zakątku Tatr, nie powinny być tajemnicą.

Oto ów list:

„W korespondencyach do *Kur. Wars.* podnosiłem zasługę stacyi klimatycznej w Zakopanem z powodu zaproszenia tutejszych gości i kuracyuszów do obrad nad sposobami ulepszenia w Zakopanem warunków sanitarnych, policyjnych, drogowych itd. Wyszczzyłem też podówczas stosunki obecne, których *status quo* na seryo zagraża uroczemu zakątkowi Tatr — ruiną.

Że stacya podjęła inicyatywę reform w samą porę, że wreszcie obawy o przyszłość Zakopanego nie są płonne — dowodem wypadki z góralami, które najgorętszych taterników na zawsze zniechęcić mogą.

Pomijam zajścia, które stacya dotąd do kategoryi „drobnych“ zaliczać zwykła, jak: spory o taksę, pobicie jednego z gości przez pijanych gazdów, napad na powracającą wczesnym wieczorem kobietę, jak kradzież w mieszkaniach: p. Leara z Warszawy i p. Bronisława Rajchmana — wszystko to zapisała kronika tegoroczna — lecz przechodzę do faktu, który sama stacya zalicza do rzędu bezprzykładnych.

Mam tu na myśli rozgłośny dziś w całem Zakopanem wypadek gwałtu publicznego.

W maju br. lekarz zakopański dr. Chramiec wynajął dla mnie na cały sezon lokal w domu jednego z najbogatszych gazdów Jakóba Kołodzieja przy ulicy Krupówki. Po przybyciu tu w końcu lipca przekonałem się, iż lokal mieści się w jednem z najstarszych domostw Zakopanego, położonych w dole i prawie pozbawionych światła słonecznego. Ponieważ w Zakopanem nikt w domu nie przesiaduje, sądziłem na razie, że noclegi nie dadzą nam się we znaki, zrobiłem więc tylko uwagę gazdom, ażeby podobnych mieszkań nie najmowali, na co otrzymałem odpowiedź, że zajmowany przezemnie domek w roku przyszłym będzie przebudowanym i w kuchnię i piece zaopatrzony.

Taki stan trwał przez trzy tygodnie, w ciągu których stosunek lokatora do gospodarza niczem nie był zakłócony. Co więcej, otrzymałem podziękowanie za pozwolenie użytkowania z kuchni. Dziś dopiero dowiaduję się, iż gazda mój czuł się srodze obrażonym na mnie za to, że zrobiłem ogłoszenie w kasynie o zgubionej bransoletce!...

Nastały deszcze i zimna, w mieszkaniu okazała się wilgoć. Wezwany lekarz zaopiniował, iż podobnego lokalu zajmować niepodobna. Nie chcąc poruszać rozpakowanych rzeczy — do Zakopanego najczęściej przyjeżdża się co najmniej z pościelą, jeżeli nie z meblami nawet — postanowiłem zamówione na sezon mieszkanie zatrzymać, noclegi zaś spędzać w funkcyonującym od roku hotelu. W myśl tego ubiegłej niedzieli pierwszą noc przebyliśmy w hotelu „Jadwinówka“.

Dotąd wszystko w porządku.

Lecz oto początek dramatu! Gazda nasz, pamiętnego odtąd w Zakopanem imienia Kuba Kołodziej, biorąc zgubę bransoletki za posądzenie go o kradzież (!), a noclegowanie w hotelu za obrazę jego gazdowskiej godności, upija się i w poniedziałek o godz. 10 rano w stanie iście zwierzęcym dopuszcza się gwałtu, żąda otwarcia i opróżnienia lokalu, grozi, iż „siekierą pozabija wszystkich“, podpaleniem domu etc. Krzykiem sprowadza tłum gości, z których każdy na widok barczystego gazdy wnet ratuje się ucieczką.

Bombardowanie lokalu, w którym znajdowały się dwie bezbronne kobiety: moja żona wraz ze służącą, trwało śród uraganu wymysłów i ciągłych pogróżek zabójstwa, przeszło godzinę. Jaka to była dla kobiet godzina, łatwo każdy wystawić sobie może! Toż samo gaździna z dziećmi i parobkiem, widząc rozjuszonego męża, ukryła się w oborze...

Bez przesady mówiąc, ocalenie swoje żona moja zawdzięcza temu jedynie, iż w panicznym strachu w kącie izby, udawała nieobecność. Służąca zaś wybiegła alarmować znajomych...

Gdy mi dano znać o wypadku, wezwałem policyę i żandarmów, na miejscu zaś zastałem szan. mecenasową Zalewską, która pierwsza z pomocą pospieszyła. Władze o godzinie 12 kres nieporządkom położyły.

Powyższemu wypadkowi daję jaknajszerszy rozgłos za pośrednictwem niniejszego listu, wyłącznie w interesie Zakopanego. Wierzę na słowo zapewnieniem stacyi klimatycznej, iż wypadek to pierwszy, lecz pragnąłbym, ażeby był on i ostatnim.

Stosunki z góralami stają się coraz wstrętniejsze; a sabałowe przysłowie: „nikt nie zabija dojnej krowy“, niezawsze doznaje śród gazdów poszanowania. Brak uregulowanych stosunków zradza w nich chęć wyzysku, a łatwe zarobki przyzwyczajają do próżniactwa. Przez cały sezon letni pracują tylko kobiety, mężczyźni próżnują. Powstała nawet, czego dawniej nie było, specyalna dla nich „piwiarnia“, gdzie w każdej godzinie dnia spotkać można zastęp przewodników, furmanów i t. d., całe godziny spędzających przy kieliszku. Łatwy zarobek idzie na marne, w zimie bieda kole w oczy i na rok przyszły wyzysk znowu wzrasta.

Takim porządkom należy co rychlej kres położyć. Stacya klimatyczna, która już w r. b. dała dowody zabiegliwości, powinna pójść dalej w kontroli warunków życiowych Zakopanego i, nie poprzestając na popieraniu ogólnych petycyj do Sejmu, ująć w silną dłoń ścisłą reglamentacyę najdrobniejszych stosunków.

Nie wątpię, iż stacya sama znajdzie drogi ku temu najwłaściwsze, to też w zakończeniu niniejszego listu poprzestaję na skreśleniu wniosków ogólnikowych, które streszczają się w żądaniach:

1) rewizyi corocznej przed sezonem mieszkań pod względem hygienicznym;

2) wzmocnienia służby porządku publicznego i urządzenia posterunków żandarmeryi na główniejszych punktach ulic;

3) urządzenia aresztu dla pijaków i włóczęgów;

4) kontrolowania konduity przewodników, gdyż wielu z nich nie odpowiada wymaganym od nich warunkom;

5) wydania ścisłej taksy dla przewodników i furmanów, taksy rzetelnej, gdyż od dzisiejszej zazwyczaj można 50% utargować; wreszcie

6) wydania i rozdawania gościom treściwych przepisów, ujętych choćby w kilka zasadniczych paragrafów, któreby odzwyczaiły gości od bałamucenia górali, traktowania ich jako skoczków cyrkowych lub dzieci, słowem, któreby zaprowadziły porządek w rozluźniających się dziś stosunkach

Bez takiej silnej reglamentacyi, ześrodkowanej w dłoni stacyi klimatycznej, dalszy pobyt w Zakopanem stanie się wprost niemożliwym.

Wracając jeszcze do smutnego wypadku, o którym wyżej mowa, uważam za właściwe dodać, iż Kuba Kołodziej ma wytoczony proces o gwałt publiczny“.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo Zaliczkowe i Ochrony własności ziemskiej.

Wadowice, dnia 20 sierpnia.

Komitet przygotowujący utworzenie ludowego Towarzystwa Zaliczkowego i ochrony ziemskiej własności, rozesłał następującą odezwę:

Dnia 2 lipca b. r. uchwalono na licznem zgromadzeniu w Białej założenie ludowego Towarzystwa Zaliczkowego i ochrony ziemskiej własności dla ostatnich powiatów zachodniej Galicyi.

Towarzystwo założyć się mające postawiłoby sobie przedewszystkiem za zadanie, chronić mniejsze i większe obszary ziemi od przechodzenia w obce ręce w ten sposób, żeby je zakupywało i oczyściło z intabulowanych długów, a następnie rozsprzedawało w mniejszych i większych kawałkach włościanom lub w ogóle chęć kupna mającym.

W razie rozwoju Towarzystwo miałoby następujące dalsze zadanie: wspólną sprzedaż płodów rolniczych a przedewszystkiem wyszukiwanie korzystnych dróg zbytu, wspólne zakupywanie nasion gospodarczych po tańszych, hurtownych cenach (jakby się to w roku obecnym była przydała instytucya, któraby wobec wielkiego braku paszy była mogła dostarczyć po cenach przystępnych takich roślin pastewnych, któreby się były zdały do obsiania ściernisk zaraz po zbiorze żyta w celu uzyskania paszy zielonej), tworzenie spółek przemysłowych do przerabiania własnych produktów rolniczych w sposób fabryczny, wreszcie urządzenie stacyi doświadczalnej nowych zbóż, nasion rolniczych i jarzyn. Zadań takich nie mogą spełniać pojedyncze osoby, lecz tylko liczne towarzystwo, złożone ze wszystkich warstw społecznych a przedewszyskiem z ludu wiejskiego, który nie powinien wyczekiwać, aż wyższe stany około jego dobra pracować będą, bo stany te mają swe własne, ważne zadania do spełnienia, ale powinien się sam brać do pracy nad polepszeniem swej doli i powiększeniem dochodów wobec wzrastających z dnia na dzień coraz większych wydatków.

Podpisany tedy przygotowawczy Komitet uprasza wszystkich ludzi kraj i lud miłujących, tudzież Szanowne Zwierzchności gminne, aby zachęcili lud wiejski do jak najliczniejszego udziału w Towarzystwie i sami jako członkowie do tegoż wstąpili. Głównie też ze względu na lud ustanowiono jak najlżejsze warunki przystąpienia do Towarzystwa, idąc za przysłowiem: Ziarnko do ziarnka, a uzbiera się miarka. Udział ma tedy wynosić tylko 20 złr., który kwartalnemi ratami po 5 złr. wpłacać będzie można. Na organizacyę Towarzystwa, sprawienie potrzebnych ksiąg, sprzętów, kasy ogniotrwałej i t. d. składać będą wstępujący po 1 złr. 50 ct. jako wpisowe.

Założenie Towarzystwa nastąpi na pierwszem walnem zgromadzeniu, które się odbędzie we czwartek dnia 5 września w dzień jarmarku w Wadowicach. Na tem zgromadzeniu uchwalone będą statuta, któremi się Towarzystwo rządzić będzie, oraz nastąpi wybór Rady Nadzorczej i dyrekcyi z pomiędzy członków. Prawo wybierania i wybieralności będą mieli, którzy złożą całe udziały, lub pierwszą ratę udziału i wpisowe tj. 6 złr. 50 ct.

Celem bliższego omówienia spraw i sposobu utworzyć się mającego Towarzystwa, odbędą się jeszcze przygotowawcze zgromadzenia w Myślenicach i Żywcu, na które może przybyć każdy bez względu na to, czy ma zamiar wstąpić do Towarzystwa lub nie. Na zgromadzenia te wysyła podpisany komitet przygotowawczy delegata. a odbędą się one:

w Żywcu dnia 28 sierpnia.

w Myślenicach dnia 26 sierpnia.

Dla powiatu wadowickiego przygotowawczego zgromadzenia zwoływać już nie będziemy, w dniu bowiem 5 września — będą mieć wszyscy z wadowickiego powiatu wolny wstęp na walne zgromadzenie a po omówieniu i wyjaśnieniu celów i środków Towarzystwa, mogą się wedle woli wpisywać uczestnicy na członków.

Jak zasadniczą jednostką armii jest kompania, tak i naszą jednostką, z której wszystko budować będziemy, będzie oddział z przełożonym na czele, który się musi składać najmniej z dziesięciu członków. W każdej tedy wsi, gdzie liczba członków Towarzystwa dosięgnie dziesięciu, będzie oddział, a jeżeli jedna gmina dziesięciu członków mieć nie będzie, wtedy musi się połączyć z gminami okolicznemi.

Sądzimy jednak, że mało będzie takich wsi, gdzieby się nie znalazło dziesięciu mądrych, rozumnych i oszczędnych gospodarzy, przeto też spodziewamy się, że będzie jak najmniej oddziałów mięszanych. Niech to jednak nie zastrasza członków tych gmin, którzy nie będą w stanie zaraz na pierwsze zgromadzenie przyprowadzić w dniu 5 września do Wadowic 10 członków, gdyż łatwo i po zgromadzeniu liczbę dziesięciu uzupełnić mogą.

Kraju naszego nie podniesiemy nigdy, jeżeli na wzór innych narodów nie zabierzemy się do pracy wspólnemi siły, z energią i wytrwałością, w zgodzie i poczuciem obowiązku, jaki ciąży na każdym obywatelu kraju i z poczuciem oszczędności, do ostatnich możliwych granic posuniętej. (W Anglii wypada na głowę 200 złr. oszczędności, złożonych w różnych towarzystwach finansowych, u nas tylko 13 złr., t. j. prawie najmniej ze wszystkich krajów w Europie.

Myśl o naszem Towarzystwie rozeszła się już szeroko i znalazła jak najprzychylniejsze przyjęcie tak, że na zgromadzeniu w dniu 5 września w Wadowicach będziemy mieli gości ze stron dalekich, bo z pod Lwowa, Sanoka, Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza i t. d., którzy z chętnem słowem zachęty i pomocą pieniężną do nas przybędą i wstąpią jako członkowie do naszego Towarzystwa. Czyż wobec tego nasze strony miałyby w tyle pozostać a ci, co z tak daleka do nas przybędą, mieliby powrócić z tem do swoich, że nie byliśmy godnymi tak tych trudów, jakie dla nas położyli, jak i tego, że siedzibą tak zbawiennego Towarzystwa mają być strony nasze. Nie! — my jak najliczniejszem zebraniem dowiedziemy krajowi i miłym gościom naszym, żeśmy dobrymi obywatelami kraju i obowiązki nasze względem własnego szczęścia i pomyślności kraju spełnimy w całej osnowie.

W końcu zwracamy się jeszcze raz z prośbą do przewielebnego duchowieństwa i szanownych zwierzchności gminnych, aby list niniejszy do jak najszerszej wiadomości podały i do jak najliczniejszego udziału w Towarzystwie zachęciły.

Dr. *Emil Adelman*, adwokat w Myślenicach, Dr. *Józef Bogdanik*, lekarz w Białej, *Czapik Józef*, wójt w Choczni, członek wadowickiej Rady powiatowej, Ks. *Józef Komorek*, dziekan wadowicki, *Franciszek Kramarczyk*, poseł na Sejm krajowy z powiatu Biała, Ks. *Franciszek Kurzyniec*, notaryusz dekanalny wadowicki, proboszcz w Wieprzu, *Lekki Franciszek*, młynarz w Osieku, *Stanisław Potoczek*, poseł na Sejm krajowy z powiatu Nowy Sącz, *Raj Antoni*, radny z Bielan, *Rajda Jan*, radny z Wieprza, *Emil Schünke* z Myślenic, *Uchacz Jędrzej*, burmistrz miasta Myślenice, Ks. *Jakób Wolny*, dziekan makowski, marszałek myślenickiej Rady powiatowej, *Franciszek Zalański*, naczelnik filii bankowej w Jaśle.

Nowa spółka naftowa. Z Poznania donoszą: Przemysłowcy i kupcy poznańscy utworzyli towarzystwo z kapitałem pół miliona marek w celu wydobywania nafty i wosku ziemnego w Galicyi i nabyli od Hektora hr. Kwileckiego i spółki w Rymanowie tereny uznane za ropodajne, na których jest już na ukończeniu wiercenie kilku szybów. Na odbytem przez założycieli zebraniu wybrano dyrekcyę, złożoną z Hektora hr. Kwileckiego, inżyniera Napoleona Urbanowskiego, właściciela fabryki maszyn i kupca Zefiryna Mazurkiewicza. Prezesem rady nadzorczej wybrano Władysława Jerzykiewicza, b. dyrektora banku ziemskiego. Radę techniczną składają: profesor uniwersytetu lwowskiego geolog dr. Dunikowski, assesor górniczy i dyrektor kopalni węgla na Śląsku, inżynier Dziegiecki, tudzież właściciel fabryki maszyn Stefan Cegielski. Część kapitału została podpisana przez założycieli.

Okolica między Krosnem a Buskiem, a dokładniej mówiąc Iwonicz, Klimkówka i Rymanów z przyległościami uchodzą teraz za ziemie ropodajne, wiele obiecujące — od czasu, jak wywiercono kilka studni w ropę obfitych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 23 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738.5 mm	741.8 mm	742.8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°8	+12°7	+19°.1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	68%	94%	53%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	7	10 deszcz	4

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy słabych południowo-zachodnich wiatrach i dosyć wilgotnym powietrzu. Dalszy stan nieba będzie przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dotąd już we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem jednej Galicyi przeprowadzono organizacyę służby zdrowia w gminach. Teraz rząd postanowił i Sejmowi galicyjskiemu na sesyi najbliższej przedłożyć odnośny wniosek, aby i tu służba zdrowia w gminach doczekała się przecież uregulowania.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dla podróży cesarskiej do Galicyi ułożono następujący program:

Cesarz przybędzie do Krakowa 3 września o godzinie 5 minut 20 rano i zatrzyma się kwadrans, poczem uda się w dalszą drogę do Jarosławia.

Pociąg dworski zatrzyma się w ogóle na stacyach w Oświęcimiu, Trzebini, Tarnowie, Dembicy i w Rzeszowie.

W Jarosławiu stanie pociąg dworski o g. 10 min. 30 przed południem.

Wiedeń, 22 sierpnia. Dzisiaj o godzinie trzeciej po południu przybyć ma tutaj szach perski.

Wiedeń, 23 sierpnia. Cesarz przyjmował dzisiaj Tiszę na dłuższej audyencyi.

Preszburg, 23 sierpnia. Wczoraj zderzyły się na Dunaju, blisko miasta, dwa parowce. Dotąd wiadomo, że dwóch majtków spadło z pokładu i utopiło się.

Berlin, 23 sierpnia. Robią się tutaj przygotowania na przybycie cara; ma on już w tych dniach przybyć do Poczdamu.

Berlin, 23 sierpnia. *N. Al. Ztg.* pisze: „Nasze przyjacielskie stosunki z Anglią są rękojmią najbardziej gwarantującą utrzymanie pokoju w Europie. Stosunki te podtrzymywać i wzmacniać jest najważniejszem zadaniem naszej polityki“.

Strassburg, 23 sierpnia. Podczas uczty wzniósł cesarz Wilhelm toast na pomyślność „swoich wiernych krajów, Alzacyi i Lotaryngii.

Fulda, 23 sierpnia. Wczoraj skończyły się konferencye biskupie.

Belgrad, 23 sierpnia. Przybył tu wczoraj okręt ze silnym ładunkiem broni.

Serbia zbroi się gorączkowo, na co z niepokojem spoglądają w Bułgaryi.

Petersburg, 23 sierpnia. Brat Ignatiewa ma zostać gubernatorem w Kijowie.

Rzym, 23 sierpnia. *Opinione* potwierdza wiadomość, że aresztowano indywiduum, podejrzane o zamach przez rzucenie bomb dynamitowych.

Akwilea, 23 sierpnia. Wczoraj było tutaj trzęsienie ziemi; dało się uczuć siedm podziemnych wstrząśnień, z których trzy były bardzo silne.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 sierpnia 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	64
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	70
5% austryacka renta (marcowa)	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	305	—
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kraków, dnia 23/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	42	9	52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	—
4% „ likwidac. „ „ „ 100	87	75	89	—

Lwów, dnia 21/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	70	101	70
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	50	99	50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 22/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98	—	98	30
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	88	80
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	25

Wiedeń, dnia 22/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83	65	83	80
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84	75	84	95
4% „ „ złota . . za złr. 100	109	70	109	90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	60	99	80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	131	75	132	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139	—	139	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144	50	145	—
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	174	—	174	50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	174	—	174	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	94	85	95	05
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . 100	112	25	112	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	138	40	137	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	138	—	139	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	129	50	130	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104	70	105	10
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105	—	106	—
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	70	105	10
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	87	90	88	30

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	—
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	40	103	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	30	100	70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	80	101	30
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	75	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	80	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	45	8	65
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	184	—	185	—
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59	—	61	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	125	—	128	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24	70	25	10
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	59	75	60	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	60	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	30	12	60
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	20	50	21	25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	—	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	127	60	128	—
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109	—	109	50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305	—	305	50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316	75	317	25
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280	—	283	—
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	233	30	233	50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	907	—	909	—
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	228	—	228	25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	376	—	378	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2540	—	2545	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	193	—	193	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154	—	154	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235	50	236	—
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	224	50	224	75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	116	75	117	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9	46	9	47
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11	66	11	68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	79
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11	90	11	95
Banknoty włoskie . . . . za sztukę	46	90	47	—
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123	75	124	—

Ostrzeżenie.

W inseracie dziennika „Czas“ z dnia 17 sierpnia b. r., Nr. 187, pp. **Wiktor Placzek**, prawnik, i **Leon Langer**, trudniący się praniem bielizny wojskowej, umieścili znów jakieś wezwanie o zwrot 200 złr. gminie, afiszując nazwisko podpisanego, jako byłego burmistrza, a ponieważ panowie ci świeżo zapadłym wyrokiem Trybunału karnego w Krakowie z dnia 6 sierpnia 1889 roku ukarani zostali za obrazę czci podpisanego, pierwszy t. j. Wiktor Placzek na jeden miesiąc aresztu, albo 150 złr. kary, a drugi Leon Langer na 14 dni aresztu lub 70 złr. kary; przeto nie wchodząc w rozbiór niedorzecznego wezwania, ostrzegam tychże panów, że jeżeli nie poprzestaną niecnej napaści, zmuszony będę ponownie zaskarżyć ich, a z pewnością wyrok tym razem wypadnie surowszy.

Floryan Nowacki,
były burmistrz miasta Podgórza.

2042 3 3

Odpowiedź.

Na umieszczone w ostatnim numerze „Nowej Reformy“ niedorzeczne ostrzeżenie p. Nowackiego nie odpowiadamy ani wyliczaniem kar sądowych, ani wymienianiem nadużyć i ciężkich przekroczeń, które zmusiły Wysokie Władze krajowe do usunięcia Nowackiego z burmistrzowstwa i wykluczenia go z grona Rady gminnej, gdyż sprawa ta jest ogólnie znaną, lecz imieniem obywateli wzywamy ponownie, aby pp. **Gustaw Baruch** kwotę 1500 złr.,
Floryan Nowacki 200 złr.,
Władysław Markwiczyński 500 złr.,
Franciszek Grzybczyk 500 złr.,
które tytułem 25% dywidendy od zysku z wapiennika miejskiego, wbrew § 24 ust. gm., pobrali, do kasy miejskiej zwrócili, gdyż po upływie oznaczonego terminu do zwrotu tych kwot w drodze prawnej zniewoleni będą.

Podgórze, dnia 20 sierpnia 1889 roku. 2057 2 2

L. Langer, obywatel i właściciel realności. *W. Placzek,* obywatel i właściciel realności.